Nr. [illegible] | **Środa 9. Stycznia 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. [illegible] ct.
kwartalnie 3 zł. [illegible] ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Marjanny.
Czwartek: Pawła.
Piątek: Higiniusza.
Sobota: Arkadjusza.
Niedziela. Hilarego.
Poniedziałek: Feliksa.
Wtorek: Maura.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 57 mint.
Zachód słońca o 4 g. 19 min.
Długość dnia 8 godz. 22 min.
Barometr idzie w górę.

Polityka jadu.

Zająć się nam wypada napaścią, urządzoną na nas przez *Gazetę Narodową*,—nie dla tego jednak, żeby się przedstawić publiczności w szacie pełnej promiennego blasku lub żeby zmyć to błoto jadu i oszczerstw, które w nas ona cisnęła.

Pierwsze byłoby samochwalstwem, stronniczem, jak każde samochwalstwo; drugie jest zbytecznem, bo poziome zarzuty, płynące z ujemnych pobudek, nie mają nigdy wysokiego lotu. Doświadczenie stwierdziło, że kładą się wiecznie po ziemi, po której stąpa podeszew ludzka.

Ale wypada zająć się nam tą napaścią, bo służyć nam ona może za pretekst do wskazania źródła, trapiącej nasze społeczeństwo choroby i do zapisania lekarstwa, mogącego je uleczyć.

Chorobą tą jest n i e n a w i ś ć, potworny Moloch, nienasycony niczem, pożerający nietylko wszystkie narody, otaczające naszą ziemię dokoła, ale zjadający własne swe dzieci: swych mężów stanu i wszystkie swe instytucje. A źródłem jej jest rozczyniająca praca naszego dziennikarstwa.

Kraj nasz straszne opłacił frycowe ustawie o swobodzie prasy. Przyzwyczajony do knebla, zamykającego dziennikarstwu usta przez długie lata, ucieszył się zrazu widokiem jego brykania, co więcej—podsycał je nawet. Podobnym był do człowieka, z którego pęta zdjęto i który gwałtownemi ruchami rąk, nóg i całego korpusu pragnie się przekonać o swojej swobodzie. Skacze tedy, wykręca się, rzuca się na prawo i na lewo, gotów jest robić karkołomne *salta*, aby się nacieszyć swą swobodą i przekonać się, że mu naprawdę jest ona przyznaną.

Takie karkołomne *salta* robiła nasza prasa, a kraj się cieszył ich widokiem. Im bardziej rzucała się na wszystko co istnieje, im więcej burzyła, im lekkomyślniej zdzierała aureolę ze wszystkiego, co przedtem cenzura nakazywała chwalić, im gwałtowniej niszczyła wszelkie piedestale, a ludzi, stojących na nich, ściągała w błoto; tem więcej kraj widział w niej wcielenie prasowej swobody, a podziwiając jej rzuty, mianem bohaterów chrzcił tych, którzy się ich dopuszczali.

Wśród takich warunków największym—rzecz prosta—bohaterem był ten, który najnamiętniej się rzucał. Ściągał bowiem na siebie największą admirację, najwyraziściej się rysował na tle całej reszty dziennikarstwa, najbardziej wcielał w sobie to gorączkowe i niewłaściwe pojęcie swobody prasowej, jakie wówczas żywiło społeczeństwo, świeżo wyzwolono z cenzuralnych pętów.

Gdyby ogół nasz był bardziej politycznie dojrzałym, pocieszywszy się chwilowo tą lekkomyślną igraszką, nabrałby rychło do niej niesmaku. Albo gdyby ten, który się odrysował najwyraźniej na tle dziennikarskiem, miał więcej nauki, rozumiał, które czynniki rozwijać i podsycać wypada w społeczeństwie, a które tępić należy; gdyby umysł jego był szerszy a serce zasobniejsze w szlachetne uczucia, to niezawodnie spostrzegłby się rychło i zdobywszy zaufanie ogółu, byłby nas poprowadził drogą uczciwej pracy i zdrowej polityki.

Ale nieszczęście chciało, że i społeczeństwo nasze było zanadto mało, w skutek długiej niewoli, wyrobione w politycznych rzeczach; i człowiek ten, który wówczas uchwycił w swe ręce ster prasy, nie dorastał wiedzą i wykształceniem do wysokości zadania, a sercem do jego wielkości.

Począł więc dogadzać ujemnemu prądowi, szynkować ten napój, żółcią zaprawiony, który zdawał się ogółowi najsmaczniejszym wtedy, dla tego że był nowym.

Gazeta Narodowa poczęła patrzeć na wszystko, co nas otaczało dokoła i na nas samych, przez szkła najczarniejszego pesymizmu, ale nawet nie tego, który tworzy filozofję rozpaczy, lecz tego, który się rodzi na gruncie tuzinkowej ambicji.

W polityce zewnętrznej trzymała się metody walczenia oszczerstwem i potwarzą, a jad swój rozdzielała w równej mierze na trzy części tak misternie, że narodowi naszemu odjęta została wszelka możność wyzyskania budzących się antagonizmów między Austrją, Niemcami i Rosją. Wszystko co tylko fantazja wężowa wymyślić mogła, spadało na karb Rosjan, zwanych Moskalami, i Niemców — Teutonami zwanych. Więc nietylko zrywała wszelkie mosty porozumienia, budowane przez ugodowe stronnictwa, formujące się w owych narodach, ale podsycała je nadto do tem większej względem nas nienawiści, budziła w nas zwierzęce do nich, a w nich do nas uczucia.

W polityce wewnętrznej trzymała się tej samej taktyki. Każda narodowa instytucja, czy to Sejm, czy Delegacja, czy pierwsza lepsza Rada powiatowa lub gminna, oblana była przez nią jadem żółci lub ironji. Dość było wyróżnić się czemkolwiekbądź od szarego tła ogółu, zdradzić czy to wyższe zdolności, czy większy zapał do pracy, a wnet porywała *Gazeta Narodowa* takiego człowieka i obrzucała go błotem przeróżnych insynuacyj i podejrzeń, a nieraz i oszczerstw.

Niech mi wskażą z całego alfabetu naszych

---

8)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Już po południu Józio przeniósł się do mnie. Był to mój najszczerszy pomocnik, powiernik i chwalca. On wybierał słówka i robił wszelkie tłumaczenia, on notował zadawane przykłady, nosił kałamarz, pióra i ołówki dla nas obu. A jak podpowiadał!... Przez czas pobytu w szkołach wielu mi podpowiadało, niektórzy nawet klęczeli za to, ale żaden w tej sztuce ani się umywał do Józia. W podpowiadaniu garbusek był mistrzem, bo umiał mówić z zaciśniętemi zębami i robił przytem tak niewinną minę, że go żaden z profesorów nawet nie podejrzywał.

Ile razy osadzono mnie w kozie, garbusek przynosił ukradkiem chleb i mięso ze swego obiadu. A gdy mnie spotykała jaka większa nieprzyjemność, ze łzami w oczach zapewniał kolegów, że ja nie dam sobie zrobić krzywdy.

— Ho! ho! — mówił — Kazio jest mocny. On jak złapie *diadkę* za ramiona, to nim ciśnie o ziemię jak piórem. Nie bójcie się!...

Istotnie koledzy moi nie bali się, tylko on biedak bał się za nas obu.

Jeżeli garbusek nie potrzebował na jakiej lekcji uważać, wówczas prawił mi komplimenta:

— Mój Boże!... żebym ja był taki jak ty mocny!... Mój Boże!... żebym ja był taki zdolny... Wiesz, że gdybyś chciał, to za miesiąc zostałbyś prymusem...

Pewnego dnia, całkiem niespodzianie, nauczyciel języka niemieckiego wyrwał mnie na środek. Przerażony Józio ledwie miał czas podpowiedzieć mi, że do czwartej deklinacji należą wszystkie rzeczowniki rodzaju żeńskiego, naprzykład: *die Frau* — pani...

Ostro wyszedłem i z wielką pewnością zawiadomiłem nauczyciela, że do czwartej deklinacji należą wszystkie rzeczowniki rodzaju żeńskiego, naprzykład: *die Frau*—pani... Ale na tem skończyła się moja wiedza.

Profesor spojrzał mi w oczy, pokiwał głową i kazał tłumaczyć. Przeczytałem po niemiecku płynnie i głośno raz, potem jeszcze płynniej — drugi raz, ale gdy zacząłem czytać trzeci raz ten sam ustęp, nauczyciel kazał mi pójść na miejsce.

Wracając do ławki spostrzegłem, że Józio pilnie przypatruje się ołówkowi profesora i że ma bardzo zafrasowaną minę.

Machinalnie zapytałem garbuska:

— Nie wiesz jaki mi dał stopień?

— Czy ja wiem?... — westchnął Józio.

— Ale jak ci się zdaje?

— Ja — rzekł garbusek — dałbym ci piątkę no — zresztą czwórkę, ale on...

— A on ile mi dał?... — pytałem.

— Zdaje mi się, że — pałkę... Ale to osioł, co on tam wie!... — odpowiedział Józio tonem głębokiego przekonania.

Pomimo wątłości, chłopczyna ten był pracowity i bystry. Ja zwykle czytałem w klasie romanse, a on słuchał wykładu i później mi go powtarzał.

Raz zapytałem go: o czem mówił nasz nauczyciel zoologji?

— Widzisz o tem — odparł garbusek z tajemniczą miną — że rośliny są podobne do zwierząt.

— Głupi on jest — odpowiedziałem.

— Ale! — mówił garbusek — on ma rację. Ja już go trochę rozumiem.

Zacząłem się śmiać i rzekłem:

— No, kiedyś taki mądry, to mi powiedz: z czego jest podobna wierzba do krowy?

Chłopiec zamyślił się i powoli zaczął:

— Widzisz — krowa rośnie, a wierzba także rośnie...

— A co dalej?...

— Krowa jest rodzaju żeńskiego, no — i wierzba jest rodzaju żeńskiego — objaśniał Józio.

— Ale krowa macha ogonem! — rzekłem mu.

— A wierzba macha gałęźmi! — odparł.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mężów stanu — poczynając od Abrahamowicza Dawida, a kończąc na Zyblikiewiczu Mikołaju — choćby jednego, któryby z jej tygla wyszedł czysto!

W interwalach, roczczyniającą swą pracę prowadziło to pismo w celu poróżnienia nas z Rusinami, a Rusinów i Polaków z Żydami.

Siało nienawiść wszędzie i tak do niej przyzwyczaiło społeczeństwo nasze, że gdyby dłużej tak pracowało, dopięłoby w końcu tego, iż ludność Galicji zjadłaby się nawzajem. Zostałyby tylko ogony.....

A przecież — nie mógł być takim cel dążeń tego pisma i jego naczelnego redaktora? Niezawodną jest rzeczą, że tego pragnienia on nie miał, lecz że go tylko parła w tym kierunku ta logika, jaką ma każda inercja. Jak na równi pochyłej ustawione ciało musi swym ciężarem biedz ku przepaści, tak z uczucia nienawiści wyłaniająca się krytyka, musi dobiedz do fabrykacji zdrajców i zbrodniarzy.

Ale na szczęście, społeczeństwo nasze ocknęło się już dzisiaj, opatrzyło się gdzie je prowadzi sternik prasowy i poczyna odpychać go od siebie. Zaczyna rozumieć ono, że siejąc nienawiść dokoła granic naszego kraju, zamykamy sobie drogę do ugody, a tworzymy niepotrzebnie wrogów; zasiewając zaś waśń w łonie naszego własnego społeczeństwa, tamujemy ruch kółek jego politycznej maszyny, unicestwiamy wszelką pracę dodatnią, nakładamy pęta na szlachetną ambicję, krępujemy wszelką ofiarność.

Zrozumiał to nasz ogół, wstrząsnął się i wyzwalać się poczyna z pod władzy tego terroryzmu, który dawał władzę niewybrednemu pióru p. Jana Dobrzańskiego.

Wkrótce już tylko niańki straszyć nim będą niesforną dziatwę o szarej godzinie.

Ale zarażone jadem i karmione nienawiścią przez lat tyle, nie może jeszcze społeczeństwo nasze oswoić się z nowym prądem, budzącym się dopiero. Czuje już jego powiew wiosenny, ale nie odczuwa jeszcze jego siły odżywczej. O niej pomówimy w następnym artykule. *Elin.*

Czarne flagi.

Od czasu zatargu Francji z cesarstwem Anamu tyle się mówi w prasie o czarnych flagach, że zapewne nie będzie od rzeczy powtórzyć tu to, co dziennik chiński *Szen-Pao* mówi o nich i o ich wodzu panu Liu-Jun-Fu.

„Liu-Jun-Fu — pisze ten dziennik — liczy obecnie lat około 60. Ma twarz pełną i postać męską. Broda i włosy osrebrzone siwizną. Z charakteru jest bohaterskim; łączy w sobie bystrość z odwagą; posiada znakomity talent administracyjny i organizatorski; ztąd udało mu się zgromadzić awanturników pod swój sztandar ze wszystkich stron świata.

Przed laty dwudziestu, w początkach panowania Tung-Czi, gdy wojska cesarza chińskiego pobiły Tajpingów (powstańców kantońskich), Liu z narażeniem życia zdołał przedrzeć się w pograniczne okolice Anamu.

Król tamtejszy był słabym i nie odważył się wypędzić po za granice kraju niebezpiecznego Liu; przyrzekł mu więc, przyjąć go w swą opiekę. Liu przyjął ją i osiedlił się w Anamie.

Wówczas liczba „czarnych flag" nie przenosiła kilku tysięcy. Zawarli oni układ z królem Anamu, na mocy którego pozwolono im zamieszkać w dzikiej krainie Tien-Fu-Chang, pod warunkiem, że nie będą niepokoili mieszkańców.

W krótce Liu potrafił wkraść się w łaski królewskie tak dalece, iż władca Anamu obdarzył go stadem wołów i zapasem nasion.

Stanąwszy silną nogą, począł Liu pracować nad pozyskaniem jak największej liczby prozelitów; sława jego poczęła się rychło szerzyć dokoła; obiegając z ust do ust wabiła ku niemu tłumy istot, niemających w wędrówce tego żywota nic do stracenia.

Liu dzielił grunta pomiędzy swych zwolenników; ludność jego ziemi rosła, a pustynia zmieniała się w urodzajną i starannie uprawną glebę. Posiadłość Liu rozciągała się na przeszło 200 mil angielskich; wsie i miasteczka wyrastać poczęły z pod ziemi.

Ale koszta utrzymania mnożącej się tak szybko drużyny zwiększyły się także, a ponieważ rząd anamitański nakładał na mieszkańców tego małego zakątka ciężkie podatki, powzięto po siedmiu latach postanowienie odmówienia nadal wypłaty danin.

Król Anamu nie umiał sobie poradzić, Liu objął wtedy rządy w Tien-Fu-Chang, ogłaszając się panem nieograniczonym prowincji.

Sam troszczył się o oświatę, o sprawy gospodarstwa i handlu, sam sprawował administrację i sądownictwo, mianował urzędników i nakładał surowe kary, które niezwłocznie wykonywano.

Były tam w użyciu chłosty, kije, szubienice i topory, nieznano tylko więzienia i banicji.

Każde miasto posiadało cywilnego lub wojskowego naczelnika. Młodzież uczono czytać.

Kraj, który te drużyny zamieszkiwały, składał się przeważnie z lasów i bagnisk, z pieczar i łożysk wodnych. Na górach mieszkały tygrysy i wilki. Roiło się od małp. W ciszy wieczornej, gdy wszystko dokoła umilkło oprócz szelestu strumyków, wyłaziły one gromadami ze swych kryjówek, wyprawiając szalone igrzyska. Rośnie tam drzewo, zwykle na 10 stóp wysokie, którego owoce podobne są do granatów; są one wszakże twarde i cierpkie. Ludzie pożywać ich nie mogą. Małpy natomiast pożerają je pożądliwie.

Kolonja ta liczy dzisiaj 200 tysięcy mężczyzn i dzieli się na trzy kategorje wojska. Na czarne flagi, których jest przeszło 60 tysięcy, na żółte, których jest tyleż i na białe, których jest ze 30 tysięcy. Wszystkie te wojska trzymają się obecnie w paśmie gór, stanowiącem dla nich rodzaj nieprzystępnej twierdzy. Aby dotrzeć do niej, potrzeba przebyć szereg wzgórz prostopadle spadzistych, jeżących się nakształt olbrzymich murów, tak wysokich, że nie każdy ptak przedrze się do „orlego gniazda".

Na wszystkich punktach jego stoją straże. W głębi obszaru, w ten sposób ubezpieczonego przed napaścią, wznosi się stolica Tien-Fu-Chang z przestronnemi ulicami, wielkie ognisko handlowe. Prowadzi tu się rozległy handel zbożem i ryżem. Przed dwoma laty jeszcze utrzymywano stałą komunikację z Kantonem. Dzisiaj z powodu wojny wszystkie związki przerwano. Zapasy gromadzą się na chwilę krytycznej potrzeby.

W Tien-Fu-Chang rezydują naczelne komendy wszystkich trzech gatunków flag. Każdy kto pragnie zaciągnąć się do tych drużyn wojennych, powinien dokładnie wylegitymować się ze swej przeszłości i stosunków. Wtedy prowadzą go do głównej kwatery, gdzie musi popisać się ze swemi zdolnościami.

Walka z Francuzami toczyła się dotąd po za obrębem owego gniazda orlego. To też wewnątrz jego życie toczy się zwykłym trybem.

Wszyscy sprawozdawcy godzą się na to, że Liu-Jun-Fu jest wybornym wodzem".

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Na wczorajszym recepcyjnym obiedzie u ks. Wirtembergskiego były następujące osoby: pp. Emil i Oskar hr. Potoccy, pan Włodzimierz Niezabitowski, ks. diakon Schneider, ks. pastor Graffl, pułk. br. Baselli, pułk. Sehren, kap. Nieświatowski, kap. Sypniewski, major Gröller, porucznik Bartal i por. Seibt.

— Księżna Wirtembergska ma się już o wiele lepiej, tak dobrze, że wczoraj po raz pierwszy od owego fatalnego wypadku, który się jej przytrafił, mogła opuścić swój apartament i robić honory domu na recepcyjnym obiedzie.

— Księżna Croy przybyła przed paru dniami do naszego miasta i zamierza znaczną część karnawału spędzić tu z swoim małżonkiem. Jeżeli księstwo Croy znajdą odpowiednie pomieszkanie, to otworzą salon; tymczasem mieszkają w hotelu Żorza.

JABŁKO.

(Dokończenie).

Kwiat jabłoni służył najczęściej, a gdzieniegdzie nawet wyłącznie, na bukieciki weselne, któremi przystrajali się nowożeńcy. Na Południu znowu brano w tym celu kwiat granatu. Błogi wpływ jabłkowego kwiecia przeniesiono później także na zwierzęta domowe. Wsypywano je np. krowom do karmy, w tej nadziei, że to je uczyni silnemi i płodnemi. Również wśród ludu rozszerzoną była wiara, że w owym domu wkrótce odbędzie się wesele, w pobliżu którego jabłoń jesienią zakwitła ponownie. Przypisywanie dobrej wróżby powtórnemu zakwitnięciu jabłoni jest tem ciekawszem, że, wedle gminnych przesądów, ponowno pokrywanie się kwiatem drzew innych, przepowiada niepomyślne dla ludzi następstwa.

Aż do naszych czasów przechowały się resztki starożytnego zwyczaju, ozdabiania stołu godowego ustrojoną w zieleń głowizną z trzody chlewnej. Mianowicie dziś, widzimy to tylko na oknach wystawowych u rzeźników, lub wśród sutej zastawy uczt wykwintnych. Owoż szczególnie u starożytnych Germanów odyniec był zwierzem poświęconym Wodanowi, zarazem także dawany bywał zwykle na ofiarę Frei, bogini wszelkiej urodzajności, opiekunce małżeństw i życia rodzinnego. Z chrześcijaństwem uczty weselne zajęły poniekąd miejsce całopaleń ofiarnych, dzikiego odyńca zaś zastąpiono nierogacizną swojską. I jak ongi w czasie uroczystości na cześć Frei zjawiał się na jej ołtarzu ustrojony zielenią odyniec, tak po upływie wieków widzimy na ucztach weselnych głowę świńską ubraną świeżym liściem. Zwyczaj ten panował szczególnie w całych zachodnich Niemczech, aż do Hessji i Turyngji. W Hessji jeszcze w ubiegłem stuleciu przynosiły przyjaciółki pannie młodej w wilję dnia jej zaślubin przy dźwiękach muzyki ustrojoną kwiatami głowę świńską, trzymającą w zębach dorodne jabłko. Dziś w miejsce zieleni i kwiatów przyszły łukry cukrowe, zamiast czerwonego jabłka, używają żółtej cytryny, która stosownie do stosunków współczesnych lepiej niezawodnie odpowiada sytuacji i dłużej się konserwuje.

Na całym Wschodzie, jak to zresztą wspominaliśmy już, rolę naszego jabłka odgrywał i odgrywa granat. Jedna legenda mitologiczna dowodzi, że wyrósł on z krwi Dioniza, inne znowu, że z krwi Agdistesa. To pewne tylko, że liczne przymioty jego niedaremnie wyniosły go do znaczenia pięknego i wszechstronnego symbolu: długotrwający i wspaniały kwiat ciemnoróżowy, niezrównana czerwona barwa i woń nader miła samego owocu, mnóstwo w jego wnętrzu smacznych i orzeźwiających ziarnek, nakoniec rozkosznie upajająca woń drzewa, z powodu której granat nazywano „oddechającym". Najwyższe znaczenie miał on wśród żydowstwa, uważano go bowiem za symbol najwyższego słowa Jehowy, spełniania wiernego wszystkich przykazań bożych. Z tej przyczyny zapewne strój arcykapłana obramowany był garniturem z jabłek granatowych, w czterech barwach właściwych kultowi Mojżeszowemu; z tej rownież przyczyny, jabłko granatowe było najważniejszą ozdobą świątyni.

Dla świata pogańskiego symbolizowało ono miłość zmysłową i fizyczną, to też wykluczone było zupełnie z programu dziewiczych misterjów w Eleuzis. Podczas gdy Południe miało tedy granat i pomarańczę, strefa umiarkowana jabłko i pigwę — cóż pozostało dla mieszkańców dalekiej Północy, którym surowy klimat odmawiał posiadania tych owoców, jakkolwiek one żywiły analogiczne z tamtymi zapatrywania i idee. Jak skromną jest ich matka ziemia, tak niewyszukanym był owoc, który zajmował miejsce tamtych owoców. Wzięto mianowicie owe malutkie owoce, których wesoła czerwona barwa najbardziej przypomina czerwonolice jabłko; więc czerwony owoc jarzębiny i głogu. Bogate korale jarzębiny rozradowują oko nawet wśród srogiej zimy; dziatwa odgrzebuje ochoczo z pod śniegu czerwone, podłużne jagody głogu. Na północy zawsze jeszcze używają tych dwu owoców, jako ozdoby w czasie uroczystości weselnych. Gałązki niemi pokryte wieszają gęsto nad drzwiami i na ścianach mieszkań, chcąc w ten sposób odżegnać nieszczęście i sprowadzić błogosławieństwo dla młodej pary. Również kładą głóg i jarzębinę pod poduszki chorych osób, w tej myśli, że obecność tych owoców sprowadzi cierpiącym sen i ozdrowienie. Zdarza

— Według relacyj nieco spóźnionych, jakie otrzymujemy o sobotnim wieczorze, danym przez wiceprezydenta Loebla i jego małżonkę, w gościnnym ich salonie zebrało się liczne towarzystwo, a ożywiona zabawa przeciągnęła się do samego rana. Między innemi wymienimy obecność pni Bohdanowej z córkami, pni Bohdanowiczowej z córką, pni Władysławowej Boguckiej, pni Siemiginowskiej, pni Rozwadowskiej etc. Młodzieży było dużo, więc też tańce prowadzone były ochoczo, a wieczór u wszystkich gości pozostawił po sobie jak najmilsze wspomnienie.

— Równie ożywiona zabawa odbyła się tegoż samego wieczoru u adwokata Gajewskiego. Przeszło 90 osób uczyniło zadość uprzejmej inwitacji gospodarza, a ostatnie tony dziarskiego mazura zgasły pod promieniami słonecznemi gdzieś o godz. 8 czy 9 z rana.

† **Ludwika Dembińska**, córka śp. generała Henryka Dembińskiego, zmarła onegdaj w Krakowie. Ś. p. Dembińska zajmowała się pracą literacką i przełożyła kilka utworów włoskich na język ojczysty.

Ofiara. Od państwa Wiktoroswtwa Stępkowskich z Rudnik otrzymaliśmy 1 zł. przeznaczony do kasy weteranów z r. 1831, a to w zamian noworocznych powinszowań.

Z Koła literackiego. W piątek o godzinie 7mej wieczorem odbędzie się zwykłe zebranie członków „Koła". Jeden z członków zda sprawozdanie z rezultatu poszukiwań swoich w archiwum miasta Lwowa. w sprawie pierwszego lwowskiego typografa Jana Fiedorowa.

Walne zgromadzenie Towarzystwa muzycznego „Harmonja" odbędzie się w niedzielę dn. 20. stycznia b. r. o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa przy ul. Blacharskiej.

Wieczorek z tańcami. Dnia 27 b. m. urządza Towarzystwo śpiewaków lwowskich „Lutnia" w kasynie miejskiem wieczorek z tańcami. z którego dochód przeznacza na powiększenie funduszów swoich. Towarzystwo „Lutnia", które już tyle wieczorów uprzyjemniło swojemi produkcjami lwowskiej publiczności, może z pewnością liczyć na jej sympatję. a tem samem i na dobry rezultat zabawy tak pod względem moralnym jak i materjalnym.

Z literatury dramatycznej. Autor „Maleka", pan Karol Brzozowski, przełożył wierszem piękny dramat Vacqueriego p. t. „Formoza". Dramat ten, który miał wielkie powodzenie w Paryżu, ukaże się podobno na scenie lwowskiej.

— Józef Bliziński kończy nową 4-aktową komedję p. t. „Na stypie".

Żakowstwo. W niedzielnym numerze naszego pisma. omawiając podaną przez *Wiener Allg. Ztg.* relację o zamachu na cara, podnieśliśmy niektóre fantastyczne tej relacji ustępy i mianowicie zwróciliśmy uwagę na to, że koło Gatczyny nie ma żadnej puszczy, a istnieje tylko park angielski i lasek, sztucznie utrzymywany, a przeznaczony dla łowów carskich. *Gazecie Narodowej* i to się nie podobało. Więc z całem żakowstwem pisma warcholskiego, powiada, że my dla „obronienia porządku legalnego w caracie moskiewskim" zaprzeczamy istnieniu puszczy koło Gatczyny

„Wszystkim bowiem — dodaje ona — mniej więcej obeznanym z Petersburgiem i zwyczajami dworu carskiego wiadomo, że Gatczyna jest właśnie rezydencją łowiecką, leżącą na brzegu puszczy, w której odbywają się sławne na całą Europę polowania na niedźwiedzie".

Owóż oświadczamy *Gazecie Narodowej*, że wszystkim dobrze obeznanym z Petersburgiem jest wiadomo, iż Gatczyna nie leży „na brzegu żadnej puszczy", a ma tylko ów park i lasek, o którym mówimy powyżej. Piszący to, kończył wyższy zakład naukowy w Petersburgu i kilkakrotnie był w Gatczynie. Nie opiera się więc na czyjejś relacji, lecz na tem co sam widział.

Apelacja do dyrekcji poczty. Niemal ze wszystkich okolic kraju otrzymujemy skargi na nieregularne dochodzenie naszego pisma. To numera dochodzą spóźnione, to nie przychodzą wcale lub są tak podarte, że ich czytać niepodobna. A przecież święta już się skończyły i maszyna pocztowa, wykolejona chwilowo, musiała już znowu wrócić do normalnego biegu. Upraszamy więc dyrekcję poczt galicyjskich, aby raczyła wejrzeć w tę sprawę i zechciała zaprotegować naszych prenumeratorów przed niesfornością niektórych kółek jej maszyny. Wykaz tych kółek posyłamy jej równocześnie z urzędową skargą naszej administracji.

Napad rozbójniczy miał miejsce temi dniami na ulicy św. Wojciecha. Oto opis, jaki nam dostarczono:

„Pan W. Janikowski, urzędnik Wydziału krajowego, wracał w niedzielę o godzinie 10 wieczorem do domu i na skręcie ulicy św. Wojciecha, niemal pod bokiem straży policyjnej, został napadnięty przez trzech opryszków. Jeden z nich — snać najodważniejszy, uderzył pięścią p. J. w piersi, podczas gdy drudzy jego towarzysze usiłowali zedrzeć z niego futro. Dzięki przytomności swej i wielkiej sile, zdołał p. J. odeprzeć ten napad i broniąc się laską potrafił zmusić napastników do ucieczki. Charakterystycznem jest jednak, że jakkolwiek wołał o pomoc, nikt z nią nie pospieszył, bo do ulic nieco odległych od miasta nie zagląda nigdy straż policyjna".

Echo warszawskie, pismo codzienne polityczne, przestało wychodzić. Redakcja donosi w ostatnim numerze, że obliczywszy się sumiennie ze swojemi siłami i zasobami, zwątpiła w możność dalszej samoistnej egzystencji i postanowiła zlać swoje pismo ze *Słowem* warszawskiem.

Z Brodów donoszą nam, że bawiący tam obecnie teatr narodowy ruski pod dyrekcją pp. Hryniewieckiego i Biberowicza wielkiem cieszy się powodzeniem. Publiczność z chęcią uczęszcza na przedstawienia sztuk nowych i starannie wystawianych. Że teatr ruski znalazł takie uznanie, to nie zadziwia nas wcale, gdyż towarzystwo to złożyło już we Lwowie dowody, że ma siły artystyczne dobre i wytrawne, kierownictwo umiejętnie prowadzone i posłannictwo swoje wypełnia sumiennie. Oprócz dawnych artystów, których już poznaliśmy we Lwowie, jak panie Tańska, Biberowiczowa, Stefnrakowa, Popielowa i panów Biberowicza, Hryniewieckiego, Stefaraka i Karpińskiego, zaangażowano rutynowanego aktora do ról komicznych p. Gębickiego, który w paru występach zjednał sobie wielką sympatję u publiczności. My ze swej strony, życzymy teatrowi ruskiemu i nadal powodzenia i wytrwania na obranem stanowisku.

Między ohatą a dworem nie wszędzie panują tak złe stosunki, jak sądzą pesymiści. Ciekawy tego przykład przynosi nam *Nowa Reforma:* Włościanie Pniowa i Antoniowa z przysiołkami usłyszawszy, pisze ona, mylną pogłoskę, że obecny właściciel tych dóbr zamierza je sprzedać. wystosowali w imieniu całej gminy serdeczną prośbę do matki dziedzica, aby wstawiła się za nimi i pozostała wśród nich z swoim synem. „Już blisko 200 lat — powiada to pismo — jak wielmożni państwo z dziadkami i ojcami niżej podpisanych w dobrej woli przeżyli i żyją, obsypując nas wszelkiemi dobrodziejstwami. Z tego też powodu uciekamy się wszyscy niżej podpisani w imieniu gminy do wielmożnej pani i prosimy w głębokiej pokorze, by raczyła łaskawie wstawić się do naszego pana dziedzica, aby swoich dóbr nie sprzedawał i nas nie opuszczał, za co obowiązujemy się być mu wiernymi i wielmożnej pani dobrodziejce we wszystkiem posłusznymi." — Pismo to opatrzone pieczęcią gmin Pniowa i Antoniowa, oraz podpisami obydwóch wójtów, pisarzów i radnych, świadczy wymownie. że mogą istnieć wzorowe stosunki między dworem a gminą.

Teatr amatorski polski w Moskwie. Kolonja polska w Moskwie nie zatraca poczucia narodowego, ale skupiając mieszkających w tej stolicy Polaków, stara się w nich rozwijać miłość rzeczy ojczystych. Otrzymaliśmy właśnie wczoraj list z Moskwy z drukowanym afiszem urządzonego tam dnia 14. grudnia z. r. przedstawienia amatorskiego, na którem odegrano dwuaktową komedję Bałuckiego „Teatr amatorski", komedyjkę hr. Koziebrodzkiego „Zawieruchę" i krotochwilę Gawalewicza „Z rozpaczy". Amatorowie grali wybornie, do czego zachęciła ich zapełniona sala widzów, gdyż samych tylko Polaków zebrało się przeszło 700 osób. Po przedstawieniu usunięto krzesła i rozpoczęła się zabawa z tańcami, zainaugurowana zamaszyście prowadzonym polonezem, po którym nastąpił dziarski mazur, złożony z przeszło stu par. Nadmienić wypada, że tak przedstawienie jak i zabawa odbyły się za pozwoleniem władzy. Już w roku zeszłym w styczniu urządzili Polacy bawiący w Moskwie pierwsze polskie przedstawienie w wynajętym na jeden wieczór teatrze rosyjskim. Obecnie stara się kolonja polska o pozwolenie rządu na periodyczne dawanie publicznych przedstawień amatorskich. Jeżeli uda im się wyjednać zezwolenie, czego się spodziewają, to już w lutym rozpoczną się stałe przedstawienia amatorskie i dawane będą utwory kilkoaktowe. A że im łatwo sprosta kolonja nasza, ztąd wnosimy, że jak nam donoszą, posiada bardzo dobre siły amatorskie.

Dla Polaków zmuszonych żyć z dala od kraju, wśród niezawsze przyjaznych żywiołów. słowo polskie głoszone publicznie ze sceny musi sprawiać niewysłowioną radość; z drugiej strony, zebrania takie liczniejsze i zabawa z narodowemi tańcami wpływa wielce na obudzanie ducha narodowego i na zsolidaryzowanie członków kolonji. To też z prawdziwą przyjemnością dzielimy się z czytelnikami doniesieniem powyższem i ślemy braciom naszym w Moskwie życzenie powodzenia.

Hrabia Dienheim Szczawiński-Brochocki przesłał, jak donosi *Siécle* rodzinie zmarłego Henryka Martina serdeczne wyrazy współczucia po utracie wielkiego historyka francuskiego. Kondolencję tę przesłał nietylko od siebie samego, lecz także od wszystkich Polaków zamieszkałych we Włoszech. „Święta sprawa wolności ludów, pisał hrabia Brochocki w swym liście — straciła w osobie zmarłego jednego z najlepszych przyjaciół, jednego z najpotężniejszych obrońców.

„Uczucie wyrażone przez niego, kończy *Siecle* dzieli cała Polska, gdzie imię Henryka Martina jest kochane i czczone, a chociaż nie wszyscy Po-

---

się także często, że zakochany młodzieniec potajemnie lokuje je pod poduszką królowej swojego serca, wierząc na pewne, iż z pomocą tego talizmanu tylko o nim śnić ona będzie, a na jawie odpłaci mu wzajemnością. Jak widzimy więc, na północy owoc niepokaźny dzikiej róży, zastępuje jabłko miłosne zachodu, wschodu i południa. Jednym z późniejszych wybryków przesądu była baśń następująca: Kto weźmie do swojego łoża wołochate ciernie dzikiej róży, które stary gmin brał za tkaninę Holleny, tego udziałem będą rozkoszne biesiady tej bogini i podarki cenne, lub też znajdzie rychło miłość wzajemną. Głóg zatem sprowadzał sen, jego ciernie widziadła rozkoszne. Odin ukłuł takim cierniem Brynhildę i w ten sposób pogrążył ją w śnie zaczarowanym.

Jak cierniom dzikiej róży kazano powstawać z ukłucia osy, tak na dębie tą procedurą wyrastała żołędź, której obecnie jeszcze lud włoski przypisuje przymioty wróżbiarskie. Z niezwykłej ilości żołędzi, z cyfry robaczych dziurek i znajdujących się w środku pędraków, wnioskowano w wielu krajach o roku urodzajnym lub posusze, pokoju albo wojnie. Owoż ten przymiot wróżbiarski spotykamy także do jabłka przywiązany. Na uczcie weselnej kładziono przed młodą para siedm (liczba kabalistyczna!) wybranych jabłek; każde z nich krajano na ośm kawałków, z których ustawiano piramidę. Następnie w tę piramidę rzucano jabłkami, a ze sposobu walenia się improwizowanej budowy, wróżono dla nowożeńców szczęście lub nieszczęście, zgodę lub niesnaski w pożyciu małżeńskiem, błogosławieństwo potomstwa lub brak jego zupełny. W innych miejscach młodzi musieli obrać jabłko z łupiny w ten sposób, ażeby tworzyła jeden pasek. Gdy się przypadkiem pasek przerwał, uważano to za zły prognostyk. W dalszym ciągu rzucano go na ziemię i z figur, w które się złożył, wyciągano wnioski o przyszłości. Zwyczaj ten przeniósł się z czasem na inne doby życia i okoliczności. Podczas wieczorów św. Jędrzeja, Bożego Narodzenia i Sylwestra, młode dziewczęta zwykle rzucać łupinę z jabłka po za siebie i z jej zwojów wróżyć sobie, oczywiście o małżonku przyszłym i jego przymiotach.

Wśród ludu Westfalji po nasze czasy panuje wiara. że ustawiwszy się wieczorem Bożego Narodzenia pod jabłonią, można zaglądnąć do niebios, których wrota umyślnie otwierają się na chwilę dla oka śmiertelników.

Pastorały biskupie sporządzano najchętniej z drzewa jabłoni. Cokolwiek tylko przypominało trochę jabłko, zażywało sympatji i n. p. konie siwe t. z. jabłkowate, to jest znaczone krągłemi jak jabłko płatkami ciemniejszej barwy, były powszechnie lubiane.

Podczas gdy na dalekim Wschodzie trabanci królów perskich nosili na laskach złote jabłka, jako symbol słońca, w Europie monarcha występował w obec tłumów z berłem i jabłkiem jako symbolem swej władzy i majestatu. Tu i tam to samo więc miało ono i ma znaczenie.

lacy mogą to publicznie zamanifestować, mimo to jest ono głębokie i prawdziwe".

Edward Lasker, zmarły temi dniami nagle w New-Yorku, odgrywał wybitną rolę w życiu parlamentarnem Niemiec, od roku 1866, jako jeden z przywódców pruskich nacjonał-liberałów. Urodzony 14 października 1819 w Jarocinie w Poznańskiem, był jednym z tych żydów, którzy urodziwszy się na polskiej ziemi, uważali się jednak za więcej niemieckich, niż sami Niemcy. Pochodząc z zamożnej dość rodziny, po ukończeniu szkół średnich poświęcił się następnie stujom prawniczym i został wreszcie auskultantem przy sądzie miejskim w Berlinie. W czasach jednak owych — początek piątego lat dziesiątka — wyznawcom mojżeszowego zakonu nie uśmiechała się karjera w sądownictwie. Lasker więc nie mając w tej gałęzi szczególnych widoków, porzucił skromne stanowisko auskultanta i wyjechał do Anglji. Bawiąc tam lat trzy, poświęcił się z zamiłowaniem studjom prawno-politycznym, uzupełniwszy swe specjalne w tym kierunku wykształcenie, które z czasem było kamieniem węgielnym jego politycznej karjery. Po powrocie z Londynu Lasker powrócił znowu do zajęć rządowych i został assesorem berlińskiego sądu miejskiego.

Gdy rozpoczęła się era liberalna, Lasker wkrótce dał się poznać, początkowo jednak na polu naukowo-literackiem wyłącznie. Prace jego prawno-polityczne, drukowane w *Deutsche Jahrbücher* Oppenheima, zwróciły na siebie uwagę partji liberalnej. Wybrany na posła przez jeden z okręgów Berlina, należał początkowo do partji postępowej. Po roku 1866 był jednym z pierwszych, którzy poszli w służbę Bismarka, jako twórcy niemieckiego cesarstwa. Przez długie lata był Lasker jednym z przywódców narodowo-liberalnego stronnictwa i brał czynny udział w pracach ustawodawczych, wypracowywanych pod egidą tego stronnictwa. Gdy rzeczy wzięły w Niemczech inny obrót, Lasker zniechęcony usunął się od życia publicznego i w październiku 1882 r. wyjechał do Ameryki.

Dickens i Holloway. Gdy słynna powieść Dickensa „Dombey i syn" zaczęła ukazywać się w feljetonie dziennika i powszechne budzić zajęcie, zgłosił się do autora zmarły niedawno filantrop i fabrykant pigułek Holloway. Ofiarował on Dickensowi 1.000 funtów sterlingów w zamian za jedną małą przysługę... oto twórca „Klubu Pickwika" miał w powieści swojej, w jakiembądź miejscu i przy jakiejbądź sposobności, wspomnieć o słynnych pigułkach Holloway'a. Dickens, rzecz prosta, nie zgodził się na podobną reklamę, ale anegdota przetrwała w pamięci ludzkiej i dziś z powodu śmierci Holloway'a obiega dzienniki.

Scenka z kijowskiego sądu przysięgłych. Na ławie oskarżonych siedział przed paru dniami p. Spirydów, prezes miejskiego kijowskiego towarzystwa kredytowego, oskarżony o sprzeniewierzenie przeszło 300 tysięcy rubli sr. W toku rozprawy, pan Spirydów przyznał się, że z kasy towarzystwa bez niczyjej wiedzy przełożył do swojej kieszeni tylko 160 tysięcy r. s., ale prokurator przekonał cały trybunał, że i reszta sprzeniewierzonej sumy poszła tam, gdzie i owe 160 tysięcy.

Po krótkiej naradzie przysięgli wrócili do sali rozpraw z gotowym werdyktem. Głośno i dobitnie odczytał go przewodniczący przysięgłych, p. Miszczenko, docent uniwersytetu:

Pytanie pierwsze: Czy udowodniono, że Spirydów przywłaszczył nieprawnie z powierzonych mu sum więcej niż 300 r. s.?

Odpowiedź: Tak! Udowodniono!

Pytanie drugie: Czy Spirydów winien, że przywłaszczył sobie sumę, o której mowa w pierwszem pytaniu?

Odpowiedź: Nie! Nie winien!

Tableau.

Wyraz karnawał pochodzi od łacińskiego wyrażenia *carne vale!* — co znaczy: „mięso, bądź pozdrowione!"

Jednak Burchardt wywodzi etymologją tego wyrazu od nazwy *carrus navalis*, którą nadawano w średnich wiekach wozowi, wiozącemu okręt podczas uroczystych korowodów, właśnie w tej porze odbywanych.

Nie od rzeczy będzie także przypomnieć, że wyraz „taniec" pochodzi od staroniemieckiego *danson*, znaczącego „prowadzić za sobą" — „wodzić". A wyraz „bal" pochodzi od greckiego słowa *balladzein*, oznaczającego „rzucać nogami".

Niebezpieczne żarty. W pewnym domu w Warszawie odbywało się zebranie towarzyskie, na którem znajdował się pewien jegomość, zwolennik spirytyzmu. Opowiadał on z przejęciem się i pełną wiarą różne wypadki nadprzyrodzone, z których wiele było wyjętych z wydawanego przed kilku laty pisma pt.: „Świat duchów." Opowiadanie jego uczyniło wielkie wrażenie na pannie G., osobie bardzo nerwowej. Udawszy się na spoczynek pod świeżem wrażeniem, panna G. jeszcze nie usnęła, kiedy słyszy jakiś przeraźliwy jęk i w drzwiach salonikn widzi białą postać. Panna G. wydała przeraźliwy okrzyk i zemdlała. Stracha udawał starszy jej brat, wesoły młodzieniec. Biedna ofiara niesmacznego żartu zapadła na silne zapalenie mózgu i wkrótce skończyła życie.

Rozpacz niefortunnego żartownisia nie miała granic...

Z roztargnienia.

— Słyszałeś, że Józef się ożenił?...

— Cóż w tem dziwnego?... on taki roztargniony!...

Szczęśliwy ząb.

Żona. Wiesz, mój drogi, kazałam sobie ząb wyrwać!

Mąż. Co za szczęśliwy ząb! już go twój język nie dosięgnie.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Amortyzacje:

Sąd samborski karty zastawniczaj samborskiej Kasy oszczędności z 5. lutego 1883 nr. 101 względem losu kredytowego na 100 zł.

Sąd Lwowski obligacji indemnizacyjnej nr. 9457 lit. A. na 100 zł. winkulowanej jako kaucja służbowa Teofila Cerkiewicza c. k. zarządcy dóbr kameralnych.

Poszukuje:

Sąd w Kętach Ludwika i Emilję Heintze kur. dr. Chrzanowski.

Sąd Krakowski Tadeusza Kaparskiego, kur. dr. Karol Pieniążek.

Sąd Lwowski Anastazję z Jachimowiczów Ostrowską i Grzegorza Jachimowicza, kur. Jamiński.

Sąd Tarnopolski Rozalję Łabkowską, Magdalenę Dobrzyńską, Jana Orłowskiego, Zuzannę z Siemieńskich Męcińską, Antoniego Skrzyńskiego, Józefa Grabowskiego, Michała ks. Czetwertyńskiego, Michała hr. Baworowskiego i Szymona Gajewskiego, kur. dr. Trzcieniecki.

Sąd Przemyski Józefa i Balbinę Lackich, kur. dr. Łużecki.

Sąd Tarnowski Felicję Piątkowską i Izraela Wanda kur. dr. Salomon, Fryderykę Bergmann kur. dr. Stojałowski.

Sąd Drohobycki Marcina Cielińskiego, kurator Jan Cieliński.

Sąd Lwowski Jakóba Bermana, kur. dr. Pająk.

Sąd Rzeszowski Jakóba Siegla, kur. dr. Reich.

Sąd Jasielski Stanisława Nowakiewicza i Józefę Lotz kur. kr. Wiediger.

Sąd Tarnowski Naftalego Eisen kurator dr. Brzeski.

Sąd Złoczowski Antoniego i Stanisława Sitarskich, kur. dr. Heyne.

Sąd Brodzki Teklę Łozińską i spadkobierców Maryanny Suszczyńskiej, kur. dr. Ornstein.

Sąd Lwowski Eustachego Zagórskiego, kurator dr. Robert Czaykowski, Salomeę Czaykowską, kur. dr. Pająk.

Sąd w Buczaczu Antoniego Winogrodzkiego, kur. dr. Hubrich.

Sąd Przemyski Józefa Kalasantego Daszkiewicza Kundzicza kur. dr. Czaykowski.

GŁOSY PRASY.

Dzisiejsza *Nowa Reforma* mówi o możliwym upadku teraźniejszego gabinetu, bo fundamenta jego są bardzo kruche. Większość parlamentarna, złożona z nader różnorodnych żywiołów, liczebnie jest bardzo mała, a wewnętrzna jej spoistość przestała istnieć jeszcze w przeszłym roku, kiedy Liechtenstein i Lienbacher zorganizowali osobny klub z zamiarem zostania „języczkiem u wagi", oznaczającej liczebny stosunek stronnictw. Powstanie tego klubu było pierwszem pęknięciem muru prawicy; szczelina, jaka w nim powstała, odtąd rozszerzała się ciągle. Liechtenstein począł coraz natarczywiej stawiać swe ultrakonserwatywne żądania, a jego spólnik, Lienbacher, począł się miotać na Czechów za ich żądanie, aby każdy czeski urzędnik posiadał ich język, i na Galicją, że wziąwszy na siebie dobrowolnie i niepotrzebnie znaczną część długu indemnizacyjnego, nie chce go przyjąć w całości na swoje barki. W ten sposób Lienbacher wyraźnie zaznacza, że na jego frakcję prawica liczyć nie może. Jeśli się nadto uwzględni, że klub Hohenwarta składa się z żywiołów niepewnych i że frakcja Coroniniego w sprawie państwowego języka z pewnością stanie po stronie lewicy, — to się musi przyjść do przekonania, że trwałość teraźniejszego gabinetu jest bardzo wątpliwa. Z myślą o jego ustąpieniu trzeba się oswajać.

Niepodobna przypuszczać, aby w razie zmiany rządu przyszło do steru stronnictwo zjednoczonej lewicy, raczej — mówi *Reforma* —

„sądzimy, że raczej kolej teraz na polityków barwy Coroniniego — którzy w uległości dla prądów ultrakonserwatywnych nie pójdą nigdy tak daleko jak rząd dzisiejszy. Jeżeli takie ministerstwo objęłoby ster rządu, będzie ono musiało liczyć się z krajem naszym i jego poselstwem. W jakąś gwałtowną centralistyczną reakcję, w jakiś powrót do dawnych germanizacyjnych u nas rządów i stosunków dzisiaj już nie wierzymy — a w Wiedniu zapewne się już przekonano, że rozbiłoby się to o silny i jednomyślny opór całego kraju, któryby solidarnie stanął w obronie ciężko nabytych praw swoich. To też zamiast iść przeciw nam w sposób radykalnie nam nieprzychylny, nowy rząd musiałby z nami się liczyć i paktować."

Na zerwaniu kompromitującej nas spółki z żywiołami ultrakonserwatywnemi i reakcyjnemi, z któremi chwilowo sprzęgły nas losy, delegacja nasza tylko zyskać może, a także i przymierze nasze z Czechami stanie się wtedy żywotniejszem i silniejszem, bo będzie opierało się na swej naturalnej narodowej i autonomicznej podstawie.

„Przeto — kończy *Reforma* — zachwianie się gabinetu hr. Taafego w dzisiejszym stanie rzeczy może być chwilowo przykrem, ale żeby ono w bilansie naszym miało się przedstawiać jako ciężka jakaś klęska, temu nie wierzymy, i — kraj dobrze uczyni, jeżeli temu nie uwierzy."

Czas dalej rozwija kwestję stypendjów, podniesioną przez prof. Bobrzyńskiego. Wychodząc z słusznego założenia, że wielka liczba przedmiotów, wykładanych na uniwersytecie, nie pozwala uczniom specjalnie się zająć jakąś nauką, a cóż dopiero jakimś tej nauki odłamem, — *Czas* wypowiada myśl godną zastanowienia, że za pomocą stypendjów wartoby wytworzyć przy uniwersytecie instytucję naukową, złożoną ze zdolnych studentów, którzy już skończyli wszystkie uniwersyteckie kursa, a pragną jeszcze się doskonalić w tej lub owej specjalnej umiejętności, nie mogą zaś tego zrobić, bo muszą zarabiać na kawałek chleba. Pracownicy tej nowej naukowej instytucji, zostającej pod kierownictwem uniwersytetu, mogliby, — mówi *Czas* —

„wstępować — jak dzisiaj — do biur rządowych i adwokackich; dla medyków otwarłyby się bezpłatne miejsca praktykantów po klinikach i szpitalach, które w interesie nauki i służby zdrowia tak wielce są pożądane obok posad asystentów i sekundarjuszy; uczniowie wydziału filozoficznego garnęliby się do aplikantur w szkołach średnich, z któremi się łączy obowiązek nie wielkiej liczby lekcyj, a to, jak to ważną jest rzeczą ze względów pedagogicznych, jeżeli młody nauczyciel w początkach zawodu nie jest zbytecznie obciążony. Tylko zamiast uganiać się za zarobkiem na chleb, do czego dzisiaj wszyscy są zmuszeni, wskutek długiej w każdym zawodzie bezpłatnej aplikacji, mieliby po za obowiązkami zawodowemi dosyć czasu na studja uniwersyteckie w wyższym stylu. Żeby zaś te studja nie stawały się formalnością, ale żeby odpowiadały celom, jakich społeczeństwo po nich musiałoby się domagać, o to nie ma zgoła obawy; jeśli bowiem w tych studjach nadobowiązkowych główną rolę odgrywałyby seminarja i laboratorja, to wiadomo, iż praca w tych instytutach ulega ściślejszej kontroli, niż jakakolwiek inna praca naukowa. Można niemal na pewno twierdzić, że ta nowa kategorja uczniów uniwersytetu nie rekrutowałaby się wyłącznie z samych stypendystów, jakkolwiek oni stanowiliby pierwszy zawiązek. Zbytecznem byłoby rozwodzić się nad wielką konkurencją, panującą dzisiaj we wszystkich zawodach, do których uniwersytet drogę otwiera. Jeśli uboży akademicy o szczególnem uzdolnieniu zaczną się garnąć do tych nadobowiązkowych studjów, sama konkurencja pociągnie ku temu wielu innych

młodych ludzi, mianowicie zamożniejszych, choćby tylko dla widoków przyszłości, dla dorównania tym samym warunkom, jakie osiągnęliby stypendyści przez te studja nadobowiązkowe.“

Przez to niepospolicie podniósłby się poziom naukowy naszych uniwersytetów i wytworzyłby się ściślejszy związek między niemi a społeczeństwem. Ci nowej kategorji uczniowie zasmakowawszy w umiejętnych badaniach, oddawaliby się niezawodnie naukowym badaniom już przez całe życie obok swych zajęć obowiązkowych, z niezmiernym pożytkiem dla polskiej nauki.

A więc nie zasypiać nam tej koniecznej reformy w rozdawnictwie stypendjów, reformy obfitej w doniosłe skutki.

„Akcja, jakąby w tej sprawie podjąć należało, mówi *Czas* — mogłaby się dokonać z łatwością, bez wszelkiego hałasu i wielkich zabiegów. Obydwa nasze uniwersytety winnyby wziąć w tej sprawie inicjatywę, wyjednywając u ministra oświaty uchylenie rozporządzeń, które nie dozwalają przedłużania stypendjów po za normalny okres studjów uniwersyteckich. Wydział krajowy zaś nie omieszkałby zapewne w rozdawnictwie stypendjów uwzględniać w jak najrozleglejszym zakresie tak ważnych i praktycznych postulatów, zwłaszcza, jeśliby na Sejmie zapadła rezolucja, którąby w tym względzie dała wyraźne wskazówki.“

Dzisiejsza *Gazeta Krakowska*, skonstatowawszy naszą niewątpliwą przegranę w kwestji decentralizacji kolejowych zarządów, podaje następujący skład świeżo utworzonego komitetu dla spraw kolejowych przy ministerstwie:

Biura komisji dzielić się będą na następujące sekcje:

1) Sekcja sekretarjatu i biuro prawne z przewodniczącym p. Liharzik;

2) Sekcja służby technicznej z przewodniczącym panem Kolosvary;

3) Sekcja służby ruchu z przewodniczącym panem Filaus;

4) Sekcja służby handlowej i kontroli dochodów kolei galicyjskich z przewodniczącym panem Deymą;

5) Sekcja służby handlowej i kontroli dochodów kolei morawskiej z przewodniczącym panem Smetana;

6) Sekcja buchalteryjna z przewodniczącym panem Redl;

7) Sekcja kasy i kontroli z panami Mende i Clauer.

Do tego doniesienia *Gaz. Krak.* dodajemy, że wedle naszych informacyj sekretarzem komitetu został mianowany p. Listowski, dotychczasowy sekretarz przy lwowskiej dyrekcji kolei Karola Ludwika, — i że panowie Kolosvary i Deyma są Polacy, a sam naczelnik tej nowej instytucji, p. Pichler parę razy kolejami przejechał przez Galicję, a zatem zna jej interesa wybornie!

Dziennik Polski mówi dziś prawie o tem samem, nad czem się równocześnie zastanawia *N. Reforma*, tylko do całkiem odmiennego przychodzi rezultatu. Wedle *Dz. Polskiego* nie ma żadnej obawy, żeby wniosek o języku państwowym zachwiał gabinetem. Wprawdzie organa centralistyczne cieszą się rozumowaniem, że niemieccy posłowie, siedzący po prawicy, nie odważą się bez narażenia się na utratę mandatów głosować przeciw językowi niemieckiemu jako państwowemu, ale ta ich radość nie ma żadnych pozytywnych podstaw. Jeden Lienbacher stanie z pewnością po stronie wniosku Wurmbranda, ale prócz niego nikt więcej z niemieckich konserwatystów.

„Bo czyż może być inaczej? — pyta *Dziennik Polski*.— Nie potrzeba bynajmniej bystrego wzroku politycznego, ażeby pojąć, że cała prawica musi głosować przeciw temu wnioskowi. Nie może w kwestji tak ważnej dać członkom swoim żadnej wolności, jeżeli nie chce zaprzeczyć za jednym razem całej czteroletniej tradycji swojej. Zdaje się, że dość już dobitnie przekonaliśmy się wszyscy dotychczas — przekonał się i rząd o tem — że przyszłość Austrji leży jedynie w podtrzymaniu i rozwoju pierwiastka autonomicznego. Chcemy wierzyć, że Niemcy konserwatyści pragną szczerze dobra ogólnego, że im nie chodzi w pierwszej linji o ich cele ściślejsze. Czyż więc podobna, ażeby który z nich — z wyjątkiem rozumie się p. Lienbachera — chciał na jedną kartę postawić wszystko, co się zbudowało czteroletnią pracą, a to jedynie dla tego, że się obawia o swój mandat poselski? Jesteśmy spokojni. Wniosek Wurmbranda upadnie.“

Gazeta Lwowska mówi dziś o opozycyjnem dziennikarstwie w Przedlitawji, które niezadowalniając się tem, że ustawicznie niepokoi opinję publiczną w Austrji, usiłuje rozszerzyć swą szkodliwą działalność i na Zalitawskie kraje. Niedawno starało się ono zatarg kroacki wyzyskać na korzyść stronnictwa centralistycznego i w tym celu podsycało wzajemne rozdrażnienie Węgrów i Kroatów, a teraz znowu puściło złośliwego bąka, że niemieccy członkowie węgierskiej Izby panów zamierzyli przybyć na posiedzenie tej Izby, aby przegłosować ustawę o mięszanych małżeństwach — i tem obalić gabinet Tiszy. Niedługo jednak bąk ten się utrzymywał, bo ze sfer właściwych wnet mu kłam zadano, a jak dawniej tak i teraz, publicystyka węgierska odpowiedziała centralistycznej prasie, trąceniem nogą.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne.)

Wiedeń 8 stycznia. Dziś powtórzyła się znowu ta niewłaściwość przy wypłacie kuponów gal. Zakładu kredyt. włościańskiego, że, podobnie jak wczoraj, oba tutejsze miejsca płatnicze tego banku nie miały dość gotówki do wypłacenia prezentowanych im kuponów i listów zastawnych. Zwolennicy banku włościańskiego tłumaczą tę niezwykłą na tutejszym rynku pieniężnym niepunktualność, wielkiemi zaległościami rat ze strony dłużników wieśniaków. Pomiędzy właścicielami zastawnych listów rustykalnych panuje z tego powodu ogromne oburzenie. Listy te stoją dziś tylko o 8% niżej pari.

Peszt 8 stycznia. *Nemzet* oświadcza: Odwiedziny Tiszy u nuncjusza były zwykłą noworoczną wizytą, jaką prezydent węgierskiego gabinetu rok rocznie składa posłom zagranicznym. O polityce nie było tam mowy, tem mniej o ślubach cywilnych.

Paryż 8 stycznia. Izba posłów wybrała Brissona 224 głosami na 298 głosujących prezydentem.

Petersburg 8 stycznia. Komitet wykonawczy *Narodnoj woli* przesłał wyrok śmierci nie tylko Tołostojowi, lecz także Orzewskiemu, starszemu prokuratorowi Murawiewowi i prokuratorowi Dobrańskiemu.“

Londyn 8 stycznia. *Times* zapowiada, że Nuba pasza obejmie prezydjum egipskiego ministerjum.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* podaje niektóre szczegóły, dotyczące bliskiego już przyjazdu Giersa do Wiednia. Korespondent zaprzecza, jakoby z Wiednia wysłano formalne „zaproszenie“ do Montreux i twierdzi tylko, że hr. Kalnoky w rozmowie z posłem rosyjskim powiedział, że rad będzie osobiście powitać rosyjskiego ministra. Wzięto to zresztą za zaproszenie i następnie Giers powziął postanowienie udania się do Wiednia, który to zamiar został przez cara zaaprobowany. Korespondent przypuszcza, że w czasie tych odwiedzin, poruszone zostaną niektóre kwestje, jak sprawa zatargu między Portą a ekumenicznym patrjarchą carogrodzkim, sprawa ponownego mianowania Aleka paszy gubernatorem Rumelji i t. p. „Nie jest to także niemożebnem, pisze następnie korespondent, że hr. Kalnoky skorzysta z tej sposobności, ażeby omówić sprawę, nie zbyt głośną, na którą jednak w Wiedniu zwrócono uwagę. Podczas mianowicie, gdy Rosja wogóle zachowuje się lojalnie i pokojowo, między Rusinami w Galicji prowadzoną jest żywa agitacja rosyjska, nie wiadomo jeszcze dobrze atoli, czy wspierają ją sfery oficjalne rosyjskie, czy osoby prywatne.“ Opowiada dalej korespondent, iż zwrócono na to uwagę, że *Dniewnik Warszawski* oświadczył wyraźnie w jednym z swych artykułów programowych, że reprezentować będzie interesy Rosjan po za Rosją zamieszkałych, co powtórzyły i inne pisma rosyjskie, stwierdzając narodową jedność Rusinów galicyjskich z Rosjanami. Rzeczony *Dniewnik* miał zapewnić sobie stałych korespondentów w Galicji — a wiadomo przecież, że jest on faworyzowany przez warszawskiego generał-gubernatora... Zdaniem korespondenta hr. Kalnoky ma konferować i w tej sprawie z p. Giersem.

Minister Tisza był powtórnie na posłuchaniu u cesarza, na wieczorze zaś u wspólnego ministra Kallaya miał sposobność widzenia się z wielu wspólnymi i austrjackimi ministrami. O widzeniu się pana Tiszy z hr. Taafee, donosi korespondent *Berl. Tagbl.*, że poruszono w rozmowie sprawę zapowiadanego udziału niektórych austrjaekich arystokratów w węgierskiej Izbie magnatów, przyczem Taafee oświadczył, że stoi zdala od podobnych zamiarów. W rozmowie tej poruszać miano także sprawę oddziaływania wzajemnego wypadków politycznych po tej i tamtej stronie Litawy. Ministrowie rozejść się mieli w najlepszej komitywie, o czem zresztą powątpiewa dziennik berliński.

Z Pesztu donoszą, że komisja weryfikacyjna Izby magnatów sprawdziła dotąd 61 podań, wniesionych celem uzyskania prawa zasiadania w Izbie wyższej i z nich 60 uznała za ważne. Według *Ung. Post.* pomiędzy temi znajduje się 15 do 20 podań arystokratów austrjackich, posiadających indygenat węgierski. Pokazuje się więc, że nie czcze tylko obiegały o zamiarach austrjackich „feudałów“ pogłoski. Jak widzimy także komisja weryfikacyjna uznała owe austrjackie indygenaty za ważne... Sprawozdanie komisji o małżeństwach mięszanych wniesione zostanie na pierwszem zaraz posiedzeniu Izby magnatów, które dziś już ma się odbyć.

Cesarz zwiedził przedwczoraj nowy gmach Rady Państwa, witany przez prezesa gabinetu, prezydjum Izby panów, wiceprezesa Izby poselskiej i wielu innych. Na posłuchaniu u cesarza był przedwczoraj pan Filip Zaleski, namiestnik Galicji.

W Wiedniu zaszły znowu rozruchy robotnicze. Przedwczoraj zebrało się około 1.500 robotników koło dworca kolei zachodniej (Elżbiety) w celu powitania jednego z kolegów, który powracał do Wiednia po odbyciu kary więziennej za zbrodnię stanu. Od kilku dni krążyły pogłoski o zamierzonych demonstracjach robotników, a nadto zarządy zakładów przemysłowych otrzymały listy z pogróżkami. Policja zarządziła środki ostrożności na wielką skalę. Cała wolna od służby straż policyjna przybyła na miejsce z prezydentem policji, a prócz tego batalion piechoty. Kawalerja była skonsygnowaną w koszarach, a fabryk strzegła pilnie policja. Przyszło tylko do utarczki ze strażą policyjną, na którą robotnicy przez chwilę rzucali kamieniami, poczem oddalili się spiewając pieśni socjalistyczne.

Niemcy. Korespondent *Post*, który towarzyszył cesarzewiczowi niemieckiemu w podróży do Hiszpanji i Włoch, zatrzymał się w Rzymie, celem zasięgnięcia dokładnych informacyj o wizycie cesarzewicza w Watykanie i w tym celu postarał się o posłuchanie u papieża. Papież oświadczył korespondentowi, że polecał serdecznie cesarzewiczowi sprawę katolików pruskich i dodał, że nie wątpi, iż stosunki w przyszłości wezmą obrót pomyślny. Oświadczył także namiestnik Piotrowy, że nieusprawiedliwionym jest przesąd, panujący w Prusiech przeciw papieżowi. Nikt tak nie pragnie utrwalenia pokoju i zgody jak papież.

Germania potwierdza wiadomość o blizkiem zamianowaniu koadjutora dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Rosja. Dwór carski przenosi się podobno d. 12 bm. do Petersburga. W dzień nowego roku (13go) odbędzie się wielkie przyjęcie dworskie. Czerkieska straż przyboczna w Gatczynie została znacznie wzmocniona.

Dochodzenia policyjne za sprawcami zabójstwa Sudiejkina wciąż w toku. Skonstatowano, że w pokoju, w którym zamordowano Sudiejkina, znaleziono odgryzioną część palca, co dowodzi, że Sudiejkin wraz z swym pomocnikiem toczyli zaciętą walkę o życie.

Na podstawie notatek po Sudiejkinie odkryć miano w Oranienbaumie (niedaleko Petersburga) komitet terrorystyczno-konspiracyjny. Według innej wersji wykryć miano tam tajną drukarnię, czy też skład dynamitu. Wygląda to na bardzo niepewną pogłoskę.

Na miejsce zamordowanego przez rewolucjonistów w Odessie Strelnikowa wysłano do Nikołajewa generała Seredę, dla przeprowadzenia śledztwa z politycznymi przestępcami. Sereda tak się gorliwie wziął do dzieła, że aresztował już przeszło 150 osób.

Egipt. Cały gabinet egipski podał się do dymisji. Między Kairem, Londynem i Paryżem odbywa się żywo wymiana depesz.

Lwów, z Izby handlowej, 8 stycznia. 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	296 00	299 00
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	170 00	173 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	293 50	297 50
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „ . . .	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 —	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	100 —	101 50
„ „ „ „ 5 „ . . .	90 —	92 —
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	98 40	99 40
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a. .	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 16¼	1 18¼
100 marek niemieckich	59 00	59 75

Wiedeń, d. 8 stycznia 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	68 80	67 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	306 25	299 50
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	114 25	112 —
Unionbank za 100 zł.	111 50	110 40
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	297 50	296 75
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	145 00	143 00
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	170 75	170 00
Akcje kolei państwowej	324 50	322 60
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	173 25	172 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	153 00	152 00
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 00	124 —
Obligacje węg. w złocie	97 50	97 50
Akcje kolei węg. zachodniej	206 25	99 —
Cisańskie losy	111 40	111 60
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 25	19 70
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	89 20	88 90
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 40	106 30
Rosyjski rubel papierowy	1 17½	1 17¼
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	113 20	113 —
Usposobienie: utrzymane.		
Wiedeń d. 8. stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	307 50	304 80
Akcje kolei Karola Ludwika	298 00	297 75
Renta papierowa	79 47	79 40
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 75	101 75
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	92 —	92 (?)
Napoleondory	9 59	9 59½
Usposobienie: —		
Berlin, d. 8 stycznia 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	197 80	197 25
Akcje austr. kredytowe	534 00	525 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	126 60	125 60
Austrjackie banknoty	168 65	168 75

Telegramy zbożowe z dn. 8 stycznia.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·00—10·25 złr. żyto kilo — złr. Okowita 31·—31·25 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·60 –9·62 zł., rzepak —·— zł., Berlin pszenica 178·75 m., żyto — m., okowita 47·90 m., olej rzepakowy 66·20·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 49.60 franków, olej rzepakowy 89·00 fr., okowita —·-- fr.

Z giełdy.

Wiedeń, 6 stycznia.

Przygotowany przed tygodniem szampan polał się dzisiaj obficie. Akcje kredytowe przekroczyły dziś próg trzeciej setki, a stąd radość w sferach spekulacyjnych nieopisana. Żyjemy też w pełni haussy. Ze wszystkich rynków pomyślne nadchodzą depesze, nawet w Paryżu zaczynają już śmielej w przyszłość spoglądać. A co się tyczy przesilenia ministerjalnego w Peszcie, to zanotować wypada, że giełda absolutnie nie wierzy w możność upadku Tiszy. Zwłaszcza odkąd dwór zamanifestował tak wyraźnie na korzyść prezydenta węgierskiego gabinetu, nadając jego bratu, Ludwikowi Tiszy, tytuł hrabiego Szegedynu; odtąd sfery giełdowe nie zwracają wcale uwagi na zapędy i intrygi nieprzyjaciół Tiszy, lecz żywią wiarę, że on i hr. Szapary długo jeszcze sterować będą nawą węgierską.

Dyspozycja obiadowa.

na Czwartek 10 stycznia 1884.

Obiad droższy:

(na kilkanaście osób, z winami).

Zupa a la reine. (Kury lub kapłony odpiec na rożnie, wykroiwszy z nich piersi razem z kośćmi. Mięso oddzielić od kości, usiekać, utłuc, dodając utłuczonych obranych migdałów i polewając wodą po trosze; także dodać 10 żółtków ugotowanych. Gdy wszystko razem utłucze się, rozprowadzić buljonem z kur, przefasować przez sito. Przed podaniem nie zagotowywać, lecz mocno zagrzać, ciągle mieszając).

Po zupie wino: Marsala, Malaga albo Madeira.

Hors d'oeuvre. Pasztet zimny strasburski. Kanapki z kawiorem i szynką. Zimna baranina pokrajana cienko.

Łosoś na gorąco. Osobno ostry sos.

Wina białe i czerwone Bordeaux albo białe reńskie. Na stole ustawia się w takich samych flaszkach jak woda. Czerwone powinno być ogrzane.

Polędwicy z garnirunkiem. Osobno sosy truflowe.

Bażanty królewskie. (Owinąć bażanty słoniną, odpiec — rozebrać na części. Należy mieć usiekanych szampionów, trufli z sokiem cytrynowym podsmażonych w maśle, dodawszy kawałek suchego buljonu i pół butelki białego wina. Kładą się rozebrane bażanty w rynkę i pod pokrywą na mocnym ogniu dopóty się duszą, póki się sos nie wygotuje. Z trzech funtów ryżu ugotowanego w białym buljonie robi się melon lub wazon, osypuje tartym serem parmezańskim, piecze się w miernie ciepłym piecu. Gdy się zarumieni wyjmuje się, zrzyna się wierzch, ze środka ostrożnie wyjmuje ryż, na miejsce tegoż leje się zawiesistego sosu, sypie parmezańskiego sera, kładzie bażanty, znów wlewa się sosu i powtarza się dopóty, póki forma się nie napełni. Osobno sos: rozpuścić funt młodego masła, wsypać szklankę pięknej mąki, zasmażyć, wlać 2 kwarty słodkiej śmietanki, rozbić, dodać pół funta buljonu i mieszać razem tak długo, póki sos nie będzie dobrze zawiesisty.

Sorbety w kilku gatunkach.

Pieczyste z jarząbków. Sałaty.

Stary Tokaj lub inne stare wino.

Jarzyny. Szparagi, kalafiory prosto z wody. Osobno sos biały.

Gorąca legomina. Tort z migdałów w kształcie babki. (Wykroić środek, nałożyć natomiast konfitur z ananasów, zagrzać mocno.)

Szampan z lodu. Podaje się w dzbankach kryształowych.

Lody owocowe i waniljowe. Podają się na kwadratowym kawałku lodu. Biszkokciki.

Wety. Petits-fours. Kandyzowane owoce.

Sery. Chleb, masło. Chasse-café po kawie.

Obiad tańszy:

Zupa purée z cebuli. (Ćwierć funta cukru, szklanką wody zalać, na miernym postawić ogniu. Niech cukier nabierze złotawego koloru. Dołożyć wówczas ćwierć funta młodego masła, 2 kwarty obranej cebuli, łyżkę mąki, buljonu tyle, aby cebulę zalał. Gotować pod pokrywą. Gdy cebula zmięknie, przefasować, rozprowadzić rosołem. Do wazy dać jarzynek i perduty z jaj).

Sztuka mięsa duszona ze śmietaną. (Pieczeń wołową w cienkie zraziki pokrajać, rozbić, posolić, ułożyć w radlu przesypując każdą warstwę macierzanką, tartym chrzanem, tartą bułką, 2 łyżkami śmietany i masła kawałkiem. Gdy wszystko zostanie ułożone, nakryć szczelnie, na ogniu postawić, potrząsać często rądlem. Jak dobrze się udusi podać).

Kotlety cielęce. Zrobiwszy małe kotleciki, usmażyć. Mieć przygotowaną młodą słoninkę i szynkę gotowaną, w cienkie plasterki pokrajaną, osobno suchych grzybów usiekanych i uduszonych w maśle — kotleciki przekładać szynką i słoniną, po wierzchu dać grzyby, mocno zagrzać razem wszystko, ułożyć na półmisku w środku kupkę brokulki.)

Legomina, kompot z jabłek naokoło ryż. (Polać szodonem ze śmietanki z wanilją lub sokiem wiśniowym, porzeczkowym, albo jakimkolwiek innym.)

(Ł. Nr. 56.)

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 minut 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny. o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mieszany.

Teatr hr. Skarbka.

We Środę dnia 10. stycznia 1884.

OTELLO

tragedja w 5 aktach W. Szekspira, przekład J. Paszkowskiego.

Osoby.

Doża Wenecji . . . . . p. Pieniążek.
Brabantio, senator . . . . p. Zboiński.
Gratiano, brat) Brabantia . . p. Szobert.
Lodovico, krewny) . . p. Wysoski.
Otello, wódz-murzyn . . . . p. Żelazowski.
Kassio, jego namiestnik . . . p. Woleński.
Jago, jego chorąży . . . . p. Hierowski.
Rodrygo, młody wenecjanin . . p. Walewski.
Montana, rządca Cypru . . . p. Kasprowicz.
Desdemona, córka Brabantia . . pni Nowakowska.
Emilja, żona Jagona . . . . pni Wolańska.
Obywatel . . . . . . p. Lenard.
Senator pierwszy . . . . p. Galasiewicz.
Senator drugi . . . . . p. Karge.

Senatorowie, obywatele, żołnierze, służba. Rzecz dzieje się w akcie 1 w Wenecji, następnie na wyspie Cypr.

Początek o godzinie 7mej wieczorem.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Pracownia sukien damskich Anieli Dziadoszy. Po dłuższym pobycie za granicą gdzie umyślnie studjowałam stroje damskie i jestem skończoną specjalistką w moim zawodzie — mam zaszczyt przypomieć się szanownym Paniom — że otwieram pracownię sukien damskich po cenach następujących: Suknia strojna 5 zł. — suknie balowe i weselne po 4 zł. — suknia mniej strojna 4 zł. — suknia zwykła 3 zł. — sukienki dziecinne od 1 do 3 zł. Wszelkie obstalunki uskuteczniam w najprędszym czasie ul. Ormiańska l. 25, 1 piętro. (24)

Ogłoszenie. P. Fran... Pawl... rodem z Monasterzysk były oficjalista prywatny później elew gorzelniany, obecnie nie wiem czem się ten pan zajmuje — wymaniwszy u mnie tytułem pożyczki 100 złr. ulotnił się nie dając znaku życia już lat kilka i tak sprytnie się ukrywa, iż go nawet sądownie wynaleźć nie mogę — ktoby z łaskawych czytelników wiedział miejsce pobytu tego pana, spełni ludzki i prawy uczynek uwiadamiając niżej podpisanego — Majątku nieposiadam a kwota 100 złr. czyni dla mnie dość znaczną rubrykę. Jan Zimmer kamerdyner w Kołodziejówce poczta Skałat. (28)

Buldoga, neufunlandczyka, dogga, bernardina lub **boksa** poszukuje się do nabycia za mierną cenę. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“. (35)

Dnia 14 stycz. otwieram kurs nauki **języka francuzkiego** i **angielskiego** dla młodzieży zawodu kupieckiego i rękodzielniczego. Zgłoszenia przyjmuję w południe od 12 — 1 i wieczorem o g. 7 w mojem pomieszkaniu przy Ulicy Czarneckiego nr. 12. w oficynach. Józef Kropiwnicki nauczyciel języka angielskiego przy c. k. Uniwersytecie i francuzkiego przy II. gimnaz. (29)

Kuchmistrz uzdolniony przyjmuje z domów prywatnych zamówienia na śniadania, obiady, kolacje i wesela. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. P. J. (9)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Poszukuje się wspólnika z kapitałem 6—7.000 złr. celem rozszerzenia nadzwyczaj korzystnego przedsiębiorstwa we Lwowie istniejącego. Bliższą wiadomość udzieli Administracja Kurjera Lwowskiego pod lit. M. G.

Posady i zatrudnienia.

Poszukuje się na bonę młodą dziewczynę, którąby umiała dobrze po niemiecku. Posada trwała. pensja znaczna. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wna pani Czerwińska ul. Kalecza l. 9. we Lwowie (16)

Szukający zajęcia.

Nauczyciel emeryt. szkół wydziałowych ma zamiar zajmować się udzielaniem nauk początkowych młodzieży płci obojej do szkół publicznych lub do prywatnych zakładów naukowych uczęszczającej, lub też prywatnie w domu, na żądanie rodziców lub opiekunów nauk początkowych pobierać pragnących. P. T. rodzicom, opiekunom lub Dyrekcjom zakładów prywatnych udzieli bliższej wiadomości Administracja Kurjera Lwowskiego. (36)

Kupno i sprzedaż.

Realność mała, składająca się z domu mieszkalnego z piekarnią i ogrodu, l. 12 ul. Pohulanki, z wolnej ręki do sprzedania. Cena 1800 zł. Oferty przyjmuje kancelarja adw. Dr. Majewskiego l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

Fortepian Hamburgera **krzyżowy**, najnowszej konstrukcji jest do sprzedania; może być wymieniany za instrument używany. Bliższa wiadomość ul. Kopernika l. 9. u fortepianisty **K. Mareckiego.** (30)

Kamienica piątrowa z ogrodem i placem budowlanym, we Lwowie przy ulicy Zielonej l. 59¼ jest z wolnej reki do sprzedania, lub na mniejszą do zamieniania. Wiadomość bliższa tamże. (32)

Mieszkania i sklepy.

Pokój wspólny przy ulicy Łyczakowskiej l. 23 jest do wynajęcia. Tamże para **Charcików** do sprzedania. Wiadomość bliższa: Adres powyższy, pierwsze drzwi na prawo. (33)

Pokój i obszerna **kuchnia** (może być także jako 2 pokoje użyte) przy ul. Kurnickiej l.6 tuż za botanicznym ogrodem. (2)

Pokój kawalerski, obszerny, z osobnym wychodem jest przy ul. Halickiej l. 21 na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże (1605)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój piękny i wielki, elegancko umeblowany, miesięcznie lub tygodniowo zaraz do wynajęcia, ulica Majerowska l. 7. (1610)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administraeji Kurjera Lwowskiego. (10)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

2 pokoje schludne, jasne i suche z meblami przy ul. Kopernika 5 są od 10 Stycznia do najęcia. Fortepian może być dodany. (31)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią na 1. piętrze przy ul. Rury l.6 od 1. Stycznia 1884 do wynajęcia. (1607)

3 pokoje na 1 piątrze, wraz ze strychem i komórką, zaraz do wynajęcia przy ul. Łyczakowskiej l. 23. Bliższa wiadomość na dole. (34)

4 pokoje frontowe, kuchnia z n. na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

4 pokoje, z których 2 na front piekarnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 ku hni. które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zl. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do Szanownej Pani, od której otrzymałem prezent z rachunkiem. Szukałem za kilkoma słowami napisanemi, lecz nadaremnie. Rączki całuję. Edmund. (25)

Ph. — 19!
Odpowiedź wszystkim i każdemu z osobna czeka na głównej poczcie! (15) Phryne — 19.

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczoną, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Kucharka Polska

zawierająca

szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ
W. MANIECKIEGO
we Lwowie
ulica Kopernika liczba 7.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
wydaje
od 10 listopada złr. począwszy

4% asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem

4½% asygnaty kasowe
z 60 dniowem wypowiedzeniem.

zaś wszystkie dotychczas w obiegu będące asygnaty kasowe z 30 dniowym terminem mogą być bez poprzedniego wypowiedzenia zamienione na 4 i pół proc. z 60 dniowym terminem i w tym celu należy takowe do wymiany kasie galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. przedłożyć.

(16) ***Dyrekcja.***

20 procent
za maszynę do szycia.



72 pejsatych ajentów ugania przez cały rok po kraju i oferuje naszej łatwowiernej publiczności maszyny do szycia na raty, blagując przytem swoim żargonem, że to są maszyny **oryginalne amerykańskie** i że te maszyny otrzymały na wystawie amsterdamskiej dyplom honorowy itd.

Wszystko to fałsz i blaga!

Ale dlaczego ci ajenci tak gorliwie uganiają po kraju i tak blagują? — bo dostają za to 20 procent od tej kwoty, którą im na rewersie za maszynę podpisano. **Proszę policzyć** ile procentu płaci nasz biedny kraj tylko samym ajentom maszynowym?

Rachunek prosty. Jest ich 72, każdy ajent sprzeda rocznie swoją blagą w najmniej 50 maszyn, przeciętna kwota sprzedanej maszyny 60 złr., z tej kwoty otrzymuje ajent 20 procent.

Pamiętaj szanowny czytelniku, że tylko ta firma może płacić ajentowi 20 procent, która daje nadzwyczaj liche maszyny za grube pieniądze.

Ażeby raz położyć koniec takiemu strasznemu wyzyskiwaniu naszej publiczności, postanowiłem od nowego roku trzymać na składzie 3 gatunki maszyn do szycia Singera, t. j.: z 3 różnych fabryk, po cenach następujących:

Maszyny Singera nożne z najnowszemi ulepszeniami po 68, 55 i 45 zlr.

Maszyny Singera ręczne po 48 i 38 zlr.

Raty tygodniowo 1 zlr., miesięcznie 4 zlr., kwartalnie 12 zlr., gotówką zaś o 10 proc. taniej.

Gwarancja 5 lat.

W obec nowej ustawy przemysłowej, która właśnie weszła w życie, wszelka ze strony ajentów przyobiecywana gwarancja i naprawa ustaje.

(14) Józef Iwanicki
mechanik i właściciel handlu maszyn
Lwów, hotel Żorża.

Chata i Nowiny

najdawniejsze i najtańsze pisma ludowe rozpoczynają rocznik piętnasty.

(1534) **Cena całoroczna 2 zl. 50 et.**

prenumeratorowie otrzymują corocznie ***Kalendarz informacyjny*** *bezpłatnie*

Kalendarz „Chaty“ na r. 1884, 1 egzemplarz 40 ct., tuzin 2 zł. 80 ct.

Lwów, w drukarni ludowej, plac Bernardyński l. 7.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**